

Święci pragną świętych

(6)

W SZKOLE ŚW. SIOSTRY FAUSTYNY



Przy okazji pielgrzymki do Ziemi Świętej z okazji Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 św. Jan Paweł II powrócił myślą do swojej pierwszej pielgrzymki w 1965 roku. W sercu pełnym wzruszeń zrodziły się myśli, które utrwalił w formie poezji. Wyznawał: *Do tych miejsc trafiam, które wypełniłeś sobą raz na zawsze...*

Najważniejsze miejsce

Święta Faustyna znalazła miejsce wypełnione raz na zawsze obecnością Jezusa: *Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata* (Mt 28, 20). Już po pierwszym spotkaniu z Jezusem w parku w Łodzi udała się do katedry św. Stanisława Kostki i padła krzyżem przed Najświętszym Sakramentem, błagając o poznanie, co ma czynić dalej (Dz. 9). A potem, przez całe życie zakonne, *trafiała* przed tabernakulum: *Zamykam swoje biedne serce w tym tabernakulum, aby Cię nieustannie, dzień i noc, adorowało* (Dz. 80). Przede wszystkim chciała być z Jezusem, chciała Go adorować. W wierszu wyśławiającym Niepokalaną Dziewicę św. Faustyna wyznała: *O Maryjo, Dziewico – lilio najśliczniejsza, Serce Twe dla Jezusa było pierwszym tabernakulum na ziemi* (Dz. 161). Na podobieństwo Maryi św. Faustyna uczyniła swoje serce żywym tabernakulum, w którym się przechowuje żywa Hostia (Dz. 1302). Słyszac od Jezusa, że jest Jego hostią (Dz. 980, 1056), miłą Jego Sercu (Dz. 1078), miłą Ojcu Niebieskiemu (Dz. 955, 1826), zapragnęła być przed majestatem Boga żywą hostią: *Kiedy przyjąłem Jezusa w Komunii św., serce moje całą mocą zawołało: Jezu, przeistocz mnie w drugą hostię. Chcę być żywą hostią dla Ciebie* (Dz. 1826). W pięknym wierszu *Jestem hostią*, w kolejnej zwrotce wyznała: *Jestem hostią, która przebywa*

w tabernakulum Serca Twego, Idę przez życie w miłości Twej zatopiona (Dz. 1629).

Godna uwagi, zwłaszcza dla osób świeckich pragnących rozwijać osobistą świętość, jest wypowiedź św. Faustyny, w której stwierdza, że tabernakulum to był jej nowicjat (Dz. 228). W tabernakulum zapuszczała swój wzrok (Dz. 1239), bo Jezus utajony w Hostii był dla niej wszystkim. Stamtąd czerpała siłę, moc, odwagę, światło, a w chwilach udręki ukojenie (Dz. 1037). Jak wzruszający jest ten fragment: *Kiedy zapadła noc, cierpienia fizyczne zwiększyły się, a dołączyły się do nich cierpienia moralne. – Noc i cierpienie. Uroczysta cisza nocna dała mi możliwość w swobodnym cierpieniu. Rozciągnęło się ciało moje na drzewie krzyża, wilam się w strasznych boleściach do jedenastej. Przeniosłam się w duchu do tabernakulum i odkryłam puszkę, opierając swą głowę o brzeg kielicha, a wszystkie łzy spływały cichutko do Serca Tego, który jeden rozumie, co to ból i cierpienie; i doznałam słodyczy w tym cierpieniu, i zapragnęła dusza moja tego słodkiego konania, którego nie zamieniałabym za żadne skarby świata* (Dz. 1454).

Adoratio – błaganie, uwielbienie

Słownik teologii biblijnej wyjaśnia, że adoracja jest spontanicznym i uświadomionym równocześnie, narzuconym człowiekowi, ale chcianym także, wyrazem bardzo złożonej reakcji człowieka, będącego pod wrażeniem bliskości Boga: *przykra świadomość własnej niewystarczalności i grzechu, ciche zawstydzienie* (Job 42, 1-6), *uwielbienie pełne drżenia* (Ps 5, 8), *uczucie wdzięczności* (Rdz 24, 28) i *hold uroczyste składany* (Ps 95, 1-6) z całego jestestwa ludzkiego. Każdego akt adoracji odnosi się jedynie do osoby Boga, ale należy jest Jezusowi jako Mesjaszowi i Panu,

w całym Jego człowieczeństwie i w Eucharystii. Jezus stał się dla św. Faustyny jedyną Miłością. Dlatego chętnie Go adorowała. Czasami były to bardzo krótkie adoracje: *Weszłam na chwilę do malej kapliczki* (Dz. 167), przysłowiowe pięć minut: *Weszłam na pięć minut na adorację i modliłam się za pewną duszę* (Dz. 621); *weszłam do kaplicy na pięć minut adoracji, zapytałam Pana Jezusa* (Dz. 726). Były adoracje trwające godzinę (Dz. 272, 384, 855) lub od określonej godziny np. od 23:00 do 24:00 (Dz. 319), od 21:00 do 24:00 (Dz. 346). Z polecenia Pana Jezusa miała prosić przełożoną o odprawienie godzinnej adoracji przez 9 dni (Dz. 32). Innym razem odprawiała nowennę składającą się z *godziny adoracji przed Najświętszym Sakramentem* (Dz. 1041). Wyjątkowo trudne z powodu wielu przeszkód, ale też bardzo owocne, były adoracje wielkopostne. Święta Faustyna napisała: *Przypominam sobie, że najwięcej światła otrzymałam w adoracjach, które odprawiałam codziennie przez pół godziny przez cały Post, przed Najświętszym Sakramentem leżąc krzyżem. W tym czasie poznałam głębiej siebie i Boga. Pomimo, że miałam wiele przeszkód do odprawienia takiej modlitwy, pomimo że miałam pozwolenie przełożonych* (Dz. 147). Szczególnie ceniła sobie adoracje nocne: 9 VIII 1934. *Adoracja nocna w czwartki. Odprawiłam adorację od godziny jedenastej do godziny dwunastej* (Dz. 319). Niekiedy bardzo wiele wysiłku wkładała, by odprawić adorację: *Adoracja nocna. Czulałam się bardzo cierpiąca i zdawało mi się, że nie będę mogła pójść na adorację, jednak zebrałam całą siłę woli i chociaż upadłam w celi, nie zważałam na to, co mi dolega, mając przed oczyma mękę Jezusa. Kiedy przyszedłam do kaplicy, odczulałam wewnętrzne zrozumienie, jak wielką Bóg nam gotuje nagrodę nie tylko za czyny dobre, ale i za szczere pragnienie spełnienia ich. Co to za wielka łaska Boża!* (Dz. 450). Niekiedy stan zdrowia nie pozwalał św. Faustynie iść przed tabernakulum, wówczas duchowo łączyła się z siostrami adorującymi (Dz. 1419, 1515).

Jaki był cel adoracji? Święta Faustyna wynagradzała (Dz. 44, 614), dziękowała za udzielone łaski i chorobę całą (Dz. 1062). Ofiarowywała adorację za nawrócenie zatwardziałyh grzeszników, a szczególnie za tych, którzy stracili nadzieję w miłosierdzie

Boże (Dz. 319), za siostry (Dz. 355), za rodziców i całą rodzinę, za swego kierownika duszy, Kościół, duchowieństwo (Dz. 346), za Ojczyznę (Dz. 286).

Siostra Faustyna cieszyła się również owocami adoracji. Otrzymywała światło (Dz. 147) i odpowiedź na wiele pytań (Dz. 135), doznawała spokoju duszy (Dz. 138), poznawała stan swej duszy (Dz. 237), całą dobroć Jezusa (Dz. 1062).

Zawsze z Panem

Świętość człowieka, nad którą zastanawiamy się wraz ze św. Faustyną, tu na ziemi nie jest radosnym chodzeniem w światłości. Mistrzynie życia duchowego lepiej od nas wiedziała, że na poziomie naszej ludzkiej natury jesteśmy zawsze ułomni, a grzeszni w porządku nadprzyrodzonym: *Czym jestem sama z siebie – nędzą i grzechem, niczym więcej* (Dz. 363). Wiedziała również, że to, co w nas jest święte, pochodzi od Boga, który sam jest Święty, „po trzykroć Święty” (por. Iz 6, 3). Dlatego stan świętości każdego człowieka zależy od nieustannego kontaktu z Bogiem. Im bliższa i ściślejsza jest ta łączność, tym bardziej człowiek staje się świętym. Pół roku przed śmiercią św. Faustyna zapisała: *O Chryste, gdybyś Ty sam nie wspierał duszy, to cóż ona sama może? Jesteśmy silni, ale siłą Twoją; jesteśmy święci, ale świętością Twoją; a sami czym? – niżej nicości...* (Dz. 1655).

Święty Jan Paweł II w *Liście apostołskim Mane nobiscum Domine* na Rok Eucharystii 2004-2005 napisał: *Obecność Jezusa w tabernakulum powinna stanowić biegun przyciągający coraz większą liczbę dusz w Nim zakochanych, które potrafią pozostawać przy Nim przez długi czas, wsłuchiwać się w Jego głos i niemalże słyszeć bicie Jego serca. „Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan!”* (Ps 34, 9). I dalej zachęcał: *Pozostawajmy przez długi czas na kolanach przed Jezusem obecnym w Eucharystii, naszą wiarą i miłością wynagradzając zaniedbania, zapomnienia czy wręcz zniewagi, których Zbawiciel nasz musi doznawać w tak wielu rejonach świata. Pogłębiajmy w czasie adoracji naszą kontemplację osobistą i wspólnotową, posługując się także modlitewnikami, zawsze przenikniętymi słowem Bożym i doświadczeniem tylu dawnych i bliższych nam mistyków* (MnD, 18).

ks. Karol Dąbrowski